

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



SKAUT

CZASOPISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Nr. 2 (L. b. 213)

15 LUTEGO 1928.

Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł, półrocznie 1.50 zł, numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportażu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 strona 100 zł, pół strony 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część strony 16 zł, szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 153.818.

NOWY KROK NAPRZÓD...

Ogólny zlot skautowy w roku 1929 ma uczcić 21 rocznicę naszego ruchu. Ze swego dzieciństwa wyrósł on już dziś w organizację dojrzałą do działania dobra i dlatego powinniśmy z zapowiedzianego zlotu uczynić uroczystość bardzo szczególną.

Możemy dać mu większy rozmach niż jego poprzednikom. Możemy ściągnąć razem większą ilość młodzieży różnych narodów i stać się prawdziwymi „braćmi“ przez dokładniejsze poznanie się wzajemne.

Jestem pewny, iż wszyscy spodziewamy się tego dokonać... Lecz, czy to wystarcza?

Taki rezultat byłby logiczną konsekwencją zwyczajnego światowego Jamboree, lecz ta specjalna okazja, rocznica naszej pełnoletności, wymaga, zdaje mi się, czegoś o większej doniosłości, aby ją zaznaczyć.

Dotąd zrobiliśmy wiele doświadczeń i położyliśmy fundamenty każdy w swej ojczyźnie, i wszystko poszło dobrze z pełną nadzieją ostatecznego wyniku pełnego owoców.

Co do mnie osobiście, według zwyczajnego biegu rzeczy, niedługo już pożyję; lecz byłoby to wielką radością mego żywota, gdybym, zanim odejdę mógł zobaczyć rzeczywisty rozwój naszego braterstwa w prawdziwą i praktyczną Ligę Narodów, która w najbliższym pokoleniu mogłaby ostatecznie pomóc do sprowadzenia królestwa Pokoju i Dobrej Woli na ziemię.

Liga Narodów, która nie jest niczem innym jak parlamentem narodów, nie wystarcza.

Idea rozbrojenia, jest wzniosła, i bardzo pożądana w teorji, ale dopiero przez rozszerzanie wychowania narodowego i rozwój porozumienia międzynarodowego pokój powszechny stanie się osiągalnym.

Dlatego siła twórcza, podstawa esencjonalna, na której ma się budować, pozostaje jeszcze do rozwinięcia, to znaczy: nowy duch, stała atmosfera

przyjaźni i zaufania. Byłoby może zbyt trudnym wpoić to w obecną generację, wyhodowaną w atmosferze egoizmu i stałej nieufności, dlatego nasze nadzieje muszą koniecznie polegać na generacji nadchodzącej.

W naszym ruchu Skautów i Skautek posiadamy elementy i maszynę do wspierania takiego rozwoju. Lecz, aby tego dokonać, potrzeba nam czegoś więcej niż obecna garstka pracowników i kilka tysięcy naszych chłopców i dziewcząt.

Musimy więcej rozszerzać znajomość i wartość naszych celów; trzeba nam większego poparcia ogólnego i współpracy w naszym dziele.

Czyż nie możemy, każdy w swym kraju, wciągnąć do naszej krucjaty (gdzie możliwe wziąć w tem czynny udział) najlepszych kobiet, jakie istnieją, największych myślicieli, by nam służyli radą, najdzielniejszych mówców, by popierali naszą sprawę, najlepszych pisarzy, by propagowali nasze hasła, mę-w stanu, przywódców klas pracujących, przemysłowców, artystów itd. — wszystkich w jedno wielkie zrzeczenie dla dobra wszystkich?

Nie chcemy dyletantów, lub im podobnych, czy też mających własny interes na oku, lecz praktycznych ludzi, przepojonych jedynym pragnieniem aby uczynić świat lepszym.

Nie bardzo wierzę w otrzymywanie rad, lecz wierzę we współpracę z innymi dla osiągnięcia tego samego celu.

Wyrażono myśl, że może być w każdym kraju wybrany mały komitet, któryby wyszukiwał najlepszych ludzi w danym kraju, następnie wprowadzał myśli w czyn, zapraszał oswobodzonych ludzi do łączenia się z nami, aby każdy wedle swoich środków pomagał nam w szczerym światowym wysiłku do osiągnięcia wielkiego celu.

Byłoby to zaiste dzieło olbrzymie, przechodzące wszelkie dotychczasowe próby — a czas ku temu zdaje się być sposobnym.

Czas zdaje się sprzyjać po pierwsze dlatego, iż narody znużone są wojną i są jeszcze w stanie ciągłego niepokoju z powodu braku ideału wspólnego wszystkim. Po drugie, ponieważ nasz ruch dowiódł możliwości takiego związku dusz, powstając prawie automatycznie we wszystkich cywilizowanych krajach świata i wywierając wpływ na miliony młodzieży obojga płci ze swemi ideami na wspólnem podłożu górnem.

Jeżeli ci szandarowi ludzie różnych krajów odpowiedzą, jak można się tego napewno spodziewać, przewidując, że apel do nich będzie ze skutkiem, możemy ich zaprosić do zrobienia specjalnego wysiłku, by byli obecnymi na naszym kongresie w sierpniu 1929 r. i ażeby tam pomogli nam uczynić faktyczny krok naprzód w wzmoczeniu i rozwoju naszego ruchu dla Pokoju i Dobrego Woli między ludami.

Robert Baden Powell.

P. S. Już po napisaniu powyższych słów zostałem zdziwiony artykułem w dzienniku, że moje nazwisko zostało wysunięte do pokojowej nagrody Nobla.

Czuję głęboką wdzięczność dla tych, którzy mogli powziąć tę myśl — i ją można czuć się zagrzanym oceną tego, cośmy próbowali uczynić. Lecz esteśmy zaledwie u progu dzieła w porównaniu z tem, co możemy zdziałać w najbliższych kilku latach, i jeżeli poszczęści się nam w naszych zamiarach, żadna nagroda nie byłaby dla nas cenniejszą nad myśl, że przyczyniliśmy się skutecznie do przeciwstawienia dobrej woli i pokoju — egoizmowi i antagonizmom.

Z angielskiego przełożył Fr. Machatski.

WYSOKIE ODZNACZENIE.

Twórca skautingu gen. Robert Baden-Powell odznaczony został przez Rząd polski wysoką odznaką. Otrzymał order „POLONIA RESTITUTA“ z gwiazdą. Odznakę tą w ubiegłym tygodniu wręczył sędziemu twórcy światowych organizacji harcerek i harcerskich ambasador Rzeczypospolitej w Londynie p. Skirmunt.

Do tej odznaki zaszczytnej harcerstwo polskie ze swej strony dołączyło skromny dar w postaci artystycznie wykonanej szkatułki w stylu zakopiańskim.

Wiadomość tę przyjmą zapewne Druhny i Druhowie z wielką radością, jest bowiem to odznaczenie stwierdzeniem, iż do idei harcerskiej nasz Rząd odnosi się nie tylko życzliwie, ale że docenia wartość harcerskiej pracy i widzi w niej dodatni czynnik wychowawczy. Odznaczenie twórcy harcerstwa światowego — to dla nas zachęta do dalszego wysiłku.

AFORYZMY HARCERSKIE.

Z PRZESZŁOŚCI.

„CZARNE“ AFORYZMY.

I.

*Prawdę harcerzu zawsze mów,
jak czarny pan z Garbowa.
Na kłamstwo, wierzaj, szkoda słów
i ust poczytywać szkoda.
Więc tylko prawdę zawsze mów,
jak czarny pan z Garbowa.*

II.

*Rycerzem pan z Garbowa był,
i tyś jest też rycerzem.
W walce twych młodych próbujsil
Zawsza niech cię strzeże,
który rycerzem sławnym był,
a tyś jest też rycerzem.*

Roman Petelenz-Lukasiewicz.



Kulki w Ziemi Sanockiej.

Dziwna nastąpiła zima w r. 1846 na Podkarpaciu. Śnieg sywał i sywał, mróz związał rzeki grubą powłoką, a ludziska, tuląc się do przypiecka, gwarzyli. O czym? O jakich nowych czasach, co przyszść miały, o wiosnie radosnej, o nowem jakimś słońcu, co promieniami swemi ogarnąć miało i ogrzać całą polską ziemię i w sercach zbudzić śpiącą miłość ojczyzny — gwarzyli. Ktoś tam wyjął z za podszewki swej burki „Katechizm demokratyczny“, przewieziony tajemni ścieżkami aż z Paryża, ktoś inny jakiś wierszyk patriotyczny deklamował, a każdy patrzył, czy szpieg austriacki nie czai się za węgiem domu, nie podsłuchuje. Tak spędzano wieczory w mieszczańskich domkach w ziemi sanockiej w r. 1845 na 46 i tak samo się bawiono w dworkach szlacheckich,

gęsto rozsianych po Podkarpaciu od Liska aż po Nowy Sącz.

Tak minął grudzień, Boże Narodzenie, Nowy Rok i cały styczeń do Gromniczej. W ten dzień, choć mroź sarszczyści chwycił i wilki po drogach wyla, ożywiła się naraz cała podgórska okolica. To kulik jechał od dworku do dworku z hukiem i szumem. Na zakrętach płozy skrzypiały, dzwonki u dźwięła dzwoniły, a szlachta i oficjałści dworscy, okutani w kożuchy i walczyrny, jechali gromada.

A dziwny to był kulik. Z sań, wymoszczonych suto słomą, flinty wyglądały, broń święcna dzwoniła uderzając o siebie, a miny jadących nie rozbowiałe, ale jakieś marsowe, wojackie.

Bo i wojna wisiała w powietrzu.

JAN PAJAK.

ŚLAD NA ŚNIEGU.

Zdarzają się czasem i między ludźmi tacy, którzy wbrew ludzkim zwyczajom, chadzają luzem, którzy sami ze sobą nie nudzą się nigdy, z innymi często. Ci mają swoje dziwactwa.

Poznałem jednego z nich między narciarzami. Zawsze wyjeżdżał ze schroniska pierwszy, tłuł się przez cały dzień po górach i wracał późnym wieczorem. Przywykliśmy do tego, jako do rzeczy codziennej.

Pewnego jednak cudownego, księżycowego wieczoru, nasz samotnik nie zjawił się w schronisku. Z początku nikt na to nie zwracał uwagi. Noc jasna, jak dzień, musiała się widać dziwakowi podobać; przyszedł później jak zwykle — przypuszczano.

Skoro jednak nie nadszedł dorana, wybrała się mała ekspedycja na poszukiwania.

Nakazało ją przede wszystkim paryskie Tow. Demokratyczne, aby zrzuć z t. zw. Galicji jarzmo niewoli austriackiej i przepędzić za lasy i góry nastanych z Wiednia urzędników Niemców i ziemczących Czechów.

Ale plan się nie udał. Starosta tarnowski Breinl odkrył spisek i podburzył chłopów przeciw szlachcie. Smutno skończył się kulik. Dużo szlachty krwią swą zapłaciło za szlachetny poryw, wielu zapelnio wieszania... Jedni na Grajgórze na Morawach potem rozpamiętywali o szpiegowskiej akcji pana Breinla, inni w Kufsteinie, w Tyrolu. We Lwowie na Górze Stracenia zawisli na szubienicy dwaj bohaterowie tego ruchu Wiśniowski i Kapuściński, a twórca „Chorału” pisał: „Z dymem pożarów...”

wają czarnymi jezorami w doliny i zdołają królewski płaszcz zimy jakby gronastągwami plamami. Narty prują z jaszczestem to okrycie, zostawiając wgłębienie z dwoma linijkami rowków, okrągło sklepieniem ku górze. Nasz ślad-przewodnik biegnie śmiało przed siebie, taki wyraźny, taki świeży, że mimowoli człowiek podąży wzrokiem, pytając, gdzie narciarz, który go zostawił? Znac na nim każdą gwiazdkę śniegu, pięknie skryształizowaną na mrozie. Brzegi ostro odcięte, połyskują miljonami brylantów lodu. Gdzieś niedługo zamaże go tylko okrągły odcisk narciarskiego kijka.

Za śladem pniemy się ciągle w górę; radujemy oczy widokiem gór zasłanych białym całunem, migotliwym blaskiem śnieżnych fontan, które niewiadomo z jakiej przyczyny spływają od czasu do czasu z gałęzi drzew, pokrytych grubą okiścią, lśnią w porannem słońcu, jakby ktoś niewidzialną ręką przesypywał garściami diamenty.

Coraz wyżej i wyżej prowadzi nas ślad-samotnik, ponad granicę lasów w stronę niedostępnych szczytów. Kosówka nieprzebytnym żywopłotem z tysiąca ramion broni wstępu do tej krainy. Człowiek jej stopą nie dotknął, ale narciarz do niej dotrzeć może zimową porą, kiedy śnieg spęta smolne ramiona kosówki i nałoży jej wierzby wysokie.

Pniemy się coraz dalej i dalej; czas upływa, słońce wznosi się coraz wyżej, przebiegając swą drogę na niebie, tak krótką w zimowych dniach. Jesteśmy już bardzo wysoko; wokół widać same niższe szczyty, skąpane w jaskrawem słońcu. Ktoś zauważył, że pierwszy to raz ludzie staną na tym szczycie. Przeczy temu ślad-samotnik, który nikną wstążeczką opasuje wierzchołek i gubi się w oddali. Za nim docieramy około południa na

szczyt. Spozstrzegamy śnieg zdeptany, dwa prostokątne otwoki.

Tu musiał rozkoszować się widokiem, napawać radością, że pierwszy z ludzi zwyciężył ślepy opór gór, wydarł tajemnicę niedostępnego szczytu... Narty widać zatkał w śnieg; by odpočzęły zmęczone stopy.

Jeden z otworków jest, jakby od przegięcia narty, rozszerzony; od niego biegnie w dół wspaniały równy ślad zjazdu. Na białej niekniętej płaszczynie tylko ten jeden ślad jest pierwszy, i ostatni dotychczas ślad się znaczący i niknie jak cienkuchna nit, wiążąca



samojednego dziwaka z nami i resztą świata. W tej delikatnej nitce nasza nadzieja. Zjeżdżamy za nią z uczuciem zazdrości zazdrości dziwnej i nieokreślonej, że na tej dziewiczej białej już od drzew nam znakaczy, swą władzę niewątpliwą, choć krótkourwała, że on wydarł tajemnicę szczytu, broniona aż dotychczas od początku widoków przed ludźmi. Umie śnać wybierać cudowne ustroonia dla swych samotnych wędrowek, samotnie raduje się nimi i nie dzieli radości z nikim.

Lećć coś to — podwójny ślad desek rozbiegają się dziwacznie, oddala od siebie, jakby narciarz rozdarł się na dwoje i jedną połową ciała zdała jechał od drugiej; — coraz większy dzieli jej odstępek.

(Dokończenie nastąpi)

Jak urządzić Wieczór Zawiszy Czarnego?

Rok 1928, pięćsetna rocznica śmierci Zawiszy Czarnego, zaznaczy się z pewnością w harcerstwie całym szeregiem obchodów i przedstawień, jak to zwykle przy tego rodzaju rocznicach bywa. Należy pamiętać, że tego rodzaju obchód to nie tylko uczczenie bohatera narodowego, ale także świetna sposobność zdobycia pieniędzy na własny dom w Lwowie, na obozy, prenumeratę „Skauta” i tyle innych koniecznych dla drużyny rzeczy.

Zachodzi jednak pytanie, jak zastawić program takiego wieczoru, żeby stał się w środowisku danej drużyny artystyczną atrakcją.

Schemat takiego wieczoru przedstawia się mniej więcej następująco:

1. Słowo wstępne,
2. Część wokaino-muzyczna,
3. Przedstawienie dramatyczne.

O ile obchód ogranicza się tylko do drużyny, powinien słowo wstępne wygłosić drużynowy, lub opiekun. Jeżeli jednak urządziacie wieczór dla szerszej publiczności, powinniście uprosić profesora historii, względnie na wsi kierownika szkoły o wygłoszenie odpowiedniego odczytu. Naturalnie ludziom tym nie można dyktować, co mają mówić o Zawiszy.

Część wokaino-muzyczna składa się z a) deklamacji, b) śpiewu chóru i c) utworów muzycznych. Naturalnie w miarę uzdolnień i warunków lokalnych drużyny wprowadza się wszystkie te punkty razem, lub też niektóre.

Do deklamacji nadaje się przede wszystkim z J. U. Niemcewicza „Śpiewów historycznych” Śpiew XI. pt. „Zawisza Czarny”. Również bardzo odpowiednią byłaby recytacja opisu bitwy grundwaldzkiej z „Krzyżaków” H. Stenkwicza. Także inne ustępy „Krzyżaków”, w których występuje postać Zawiszy nadaje się

do recytacji. Bardzo stosownym będzie wiersz Jerzego Brauna p.t. „Zawisza Czarny”. Wreszcie można by oddeklamować—choćaż do tego potrzeba bardzo dobrego deklamatora—„Chorus” sceny I. z dramatu J. Słowackiego „Zawisza Czarny”.

Co do pieśni, to najodpowiedniejszą wydaje mi się „Pieśń rycerska” zaczynająca się od słów „Czy w radzie, czy w zwadzie...” Po niej idą wszelkie pieśni poważne harcerskie i pieśni żołnierskie naturalnie nie o zabarwieniu humorystycznym. Wybrać ich jest dużo i zależy wyłącznie od kierownika chóru.

Co do utworów muzycznych to otwiera się tu pole nieograniczonych możliwości. Wszelkie utwory o zabarwieniu narodowym nadają się tutaj. Zwrócić należy uwagę przedewszystkiem na polonezy, które mają powagę, a rycerską rytmikę; specjalnie nadają się one na obchód Zawiszy.

Najważniejszą częścią każdego wieczoru pozostanie jednak zawsze przedstawienie dramatyczne.

Tu należy zwrócić przedewszystkiem uwagę na wspaniałość i efektowność sceny między Rycerzem i Poetą w „Weselu” Wypiańskiego, z którą należałoby połączyć następną scenę między Poetą a Panem Młodym.

Na większe przedstawienie nadaje się dobrze K. Tetmajera „Zawisza Czarny” akt IV. lub fragmenty „Zawiszy Czarnego” J. Słowackiego (cała scena I. sceny II. i III. jako całość, sceny VII. VIII. i t. d.) pl.



OSTATNIE ECHA Z ŻEŃSKICH OBOZÓW.

Wesołe opowiadanie z wesołego kursu.



Wprawdzie to nie bardzo odpowiednia pora do wspomnień wakacyjnych, bo mroz w dworze co się zowie, ale właśnie dlatego może się nam przydadzą te wspomnienia i pomogą zwalczyć zimę. Na tegorocznym a zarazem pierwszym kursie dla drużynowych Żuchów w Lubowidzu słyszałam między innymi gawędę o gąsieniczkach, które miały zwyczaj iść zawsze wydeptaną ścieżką i iść zawsze za ognikiem swojej poprzedniczki. Wspominam o tem dlatego, że opowiadanie to jest jakgdyby mott'em mojej przygody, którą mam zamiar opisać.

Otóż kurs dla drużynowych miał swoje namioty rozbite w dawnym zwierzyńcu starego pałacu lubowidzkiego. Oddalony o jakie 2 km od dworu, w lesie, tuż nad Wkrą, obóz nasz wiodł życie wesołe i pracowite. Nie było ani zbyt dużo alarmów, ani żadnych nadzwyczajnych przygód. Niechaj jednak uczestnikom kursu w Strazowie nie zdaje się, że tylko w ich namiocie straszło. Przywilej ten posiadają i inne namioty harcerskie w Polsce. U nas straszyl t. zw. „włódark”. Chodziły wieści, że strasy o głównie wtedy, gdy harcerki z dworu wracają do obozu. Wprawdzie chodziłam tamtędy o różnych porach dnia i nocy, nigdy go nie spotkałam; ale były takie, co go „napewno widziały”. We dworze obozowała 15 ż. dr. warszawska. Ich marzeniem było podejść nasz obóz, zrobić alarm i porwać coś; takie już były zajęcie w swoim postanowieniu. Myśmy wiodły żywot spokojny. Miałśmy cztery namioty: pierwszy był namiotem „Komendy”,

poważny, surowy, „Czuwaj” się nazywał. Drugi był ogromnym rozmiarów „Dryblas”; spały tam najmłodsze drużny. Trzeci odznaczał się tem, że sypiały w nim same Krysie, więc też i „Krysia” się nazywał. Czwarty natomiast był najweselszy. Niewiadomo skąd nazywał się „Leszek”, choć jedena z jego mieszkankę utrzymywała, że powinien nazywać się „Felek”. „Leszek” zatem był najweselszy. Spało w nim 5 druchen. Trzy drużny z Czechostowacji, które odznaczały się tem, że bały się „włódarka” okrutnie i dwie wesołe Lwówianki. Były to nierozłączne przyjaciółki; gdzie była Macia, także musiała być i Mika. (Miały jakieś takie niesamowite imiona), jedna była wiewiórka, druga filigranowa. Obie miały ciemne włosy i brudne mundurki. Odznaczały się tem, że kąpały się 8 razy dziennie ku wielkiemu zgorzgnięciu obożnej. Ale mimo tego, że się tak bardzo kochały, różniły się pod pewnym względem. Jedna była harcerką już od 100 lat (auskugluczet! przyp. zec.) a druga od roku dopiero. Mika zatem marzyła o jakimś alarnie nadzwyczajnym, gdzieby mogła okazać swoją dzielność a Macia o tem, aby móc zasnąć wieczorem i noc przebyć bez nadzwyczajnych przygód. Obydwie były ulubienicami kursu, a Komenda (nie wiele czasu starsza od nich) często chciała być mieszkanką „Leszka”. Czechostowacja twierdziła kategorycznie, że w „Leszku” włódark strasy. Zresztą proszę osądzić; czasem w biały dzień, gdy Macia leży w namiocie, coś drapie w namiot, a Mika krzyczy, że to włódark; co miała wtedy robić biedna Czecho-

słowacja? To też sława o tym „włodarczy” rozniosła się po okolicy i 15-ka warszawska zastanawiała się, czy urządzić podchodzenie, czy też nie? Pewnego wieczora, gdy cały obóz już usnął, Komenda urządziła alarm. Ale alarm nie jest równy alarmowi. To było piekło. Wszystkie gwizdki, jakie tylko Komenda miała, rozlegały się po całym lesie; rozstawiono nas pojedynczo dokoła obozu. Mika stała na drodze wiodącej od dworu, a Macia umieściła się w szałasie, który sama preparowała do 1-go stopnia i już zabierała się do drzemki, kiedy usłyszała, że Mika nie może wejść się pod rozłożystą sosnę z powodu swej tuszy. Wreszcie jakoś tam wlaźła, ale zaczyna pogawędzić przyjacielką z komarami. Na Maci skóra cierpnie. „Widać, że nigdy porządnego alarmu nie przechwała. To jest wzywanie zachowanie się” — myśli sobie Tymczasem na drodze wiodącej od dworu zaczynają się ukazywać różne postacie, które mają podchodzić. Macia widzi, że w pewnym momencie Mika z ciężką biedą wylazi z pod sosny i przylapuje dwie druhnny, które odprowadza Komendzie w dowód zastania.

Macia zdziwiona jest nieco, ale nie zdradza się z tem szerszemu ogólnie. Ba! kiedyż po chwili znów dwie druhnny zostają odprowadzone do wierzienia. Podziw Maci nie ma granic. Przecież ta Mika do czegoś się nadała. Tej nocy jednak los sprzyjał tylko Mice. Przylapała wszystkie podchodzące, ponieważ szły udeptaną ścieżką i za ogonkiem swojej poprzedniczki. Gdy znalazły się obydwie, Mika i Macia z powrotem w namiocie, radość ich nie miała granic. „Wiesz — mówiła Mika — miałam straszną ochotę choć ze dwie dla ciebie zostawić, kiedy psiałość żadna nawet o pół metra nie zбочyła z drogi. Wszystkie lały na moją sosnę”. Komenda tymczasem zaśmiewała się i mimo

tego, że starała się zachowywać jak najciszej, przecie w „Leszku” było wiadomem, że „Czuwaj” tej nocy miał pyszny humor.

Marja Szczęsna Tokarska.

Dzieci Lwowskie w Ilniku,

Radośnie i gwarно było w wagonie, który wioził VII lwowską na obóz. Cieszyli się druhnny, bo to przecież pierwszy harcowski obóz, od czasu istnienia drużyny t. j. od 2 lat i to obóz z namiotem. Nic dziwnego, że wszystkie roześmiane. Miały spędzić 6 tygodni razem wśród wzgórz, lasów i pól, miały pierwszy raz zakosztować życia obozowego. Pierwsze dni w Ilniku, to praca nad urządzeniem „Olimpu” t. j. strychu jednej z chat, gdzie mieszkało, przed ustawieniem i ozdobieniem namiotu (na 14 osób). Zajęciem tym towarzyszył zapłakany deszcz.

Uśmiechnęło się wreszcie słońce. Hurra!!! Można iść na wycieczkę i do kąpielni a co najważniejsze palić ognisko i przeprowadzić się do namiotu.

Namiot i ognisko, to jedne z najmilszych wspomnień. W namiocie skupialiśmy się na gawędę, czasami na bury, a także na śpiewanie, gdy ognisko rozpalone. Główną rolę w pierwszych dniach spełniała apteczka dlny komendantki, bo „cywilne” ręce i nogi druhnny zbyt często się kaleczyły.

Pozatem służyła także mieszkańcom Ilnika, którzy nierazko przychodzili po radę i opatrunek do dlny drużynowej.

Wieczorem rozpalaliśmy ognisko Gromadka w szarych mundurach zasiadała wokoło i śpiewała. Płynęły pieśni łęskie lub pełne werm, harcowskie i ludowe, leciały cichym wieczorem w ciemną dal. Czuliśmy się w takich chwilach tak radośnie, tak nam było z sobą dobrze, że chyba żadna z nas tych chwil nie zapomni. Ognisko wiązało nas i zbliżało, przy

niem przychodziły chwile poważnej zadumy nad sobą, pogłębiało się zrozumienie idei harcowskiej i ukochanie jej. A ileż nam dawała nasza modłiwa wieczorna przy gopalającym się ognisku! — W pogodnie dni wyruszała wiara na wycieczki, przyczem zdobyliśmy trochę wiadomości technicznych, z sygnalizacji, pionierki i terenoznawstwa. Przerabialiśmy trochę ratownictwa (mamy nawet fotogr. na której dziewczęta wyglądają niczem zawodowe kaleki „umrzyki”).

Z gier największem uznaniem cieszył się kwadrant i piłka graniczna. Miłą dnia nas niespodzianką był przyjazd dny Hufcowej Kulikowskiej; załowaliśmy tylko, że zbyt krótko u nas bawiła. Dnie miały szybko. Każdy na pozór podobny do drugiego, a pomimo to nowy i inny. Druhny zdawały próby sprawności i grały, śpiewały, chodziły na wycieczki, a choć były cimiry i przykrości, ale więcej było dni jasných i pogodnych.

Do najsmutniejszych chwil należy rozkopywanie ogniska i zwijanie namiotu. Sześć tygodni minęło jak sen, trzeba było odjeżdżać. Tak nam było żal rzucać te kochane miejsca, tak smutno patrzeć na pustkę, jaka została po namiocie. — Odjechalśmy ze wspomnieniem dobrych, jasných dni, z postanowieniem zamiany w czyn zapalu i tego czegoś głębszego, co nam pozostało w duszy. D. M.

Harcerki w Oporcu.

Było tam dwadzieścia parę. Niezbyt wiele, ale całkiem dosyć, by przyjemnie i po harcowsku spędzić całe 5 tygodni. Otóż postuchajcie jak było.

Któregoś z pierwszych dni lipca na dworzec w Ławocznem zajechał, jak zwykle, pociąg osobowy, wiozący

w jednym z wagonów całą gromadkę jarostawskich harcerek. Naturalnie zaroilo się zaraz na stacji od figurek szaro ubranych i walizek rozmaitej barwy i jakości.

Wszystko to zapakowało się, na wózki, lub poszło piechotą (niby te walizki przyp. zeć.) w stronę Oporca wsi, oddalonej o 1 km od stacji kolejowej. Naturalnie zaczęło się oglądanie domu (bo namiotów nie można było dostać) i okolicy. Wszystkie druhnny oznajmiły, że tu jest ślicznie, daleko ładniej, niż na zeszlorzczym obozie koło Kołomyi. Opór płytki, leż warki, otaczał dom nasz — obozowisko srebrnem półkolem i szumił, opowiadając o dawnych czasach.

Zaczęło się życie ożywione, prawdziwie harcowskie.

Były rozmaite konkursy — ogłoszone uroczystie przy odprawie — a wykonywane wtedy, kiedy się „schwyćło wolna chwile”.

Naturalnie najmlsze dla nas były wycieczki. Każdy, kto zedł kiedykolwiek w góry — zrozumie — jak nam serca rosły przy pakowaniu plecaków na dłuższą wycieczkę. A potem słyśmy czwórkami w słoneczną, wysoką dal, z pięścią na ustach, co się twie z piersi młodych, gdy w nich zapalał drga. A góry śmiały się do nas swą krasą wiecznie zielonej świeżości lasów. Ze szczytu otwierał się krajobraz cudny, zamknięty panoramą gór i pagórków. Czasem znów paliłyśmy ognisko. Leciały iskry ku ciemnemu niebu; ale wprost w jasność płynęły myśli i pieśni. Było pięknie. Światło i cienie mieszały się z sobą, tworząc oryginalny półmrok, a wkoło wdziałał poważne twarze druhnny w głębokiej pogrążone zadumie.

Nadszedł wreszcie wieczór, w którym usta i serca druhnny miały powtó-

Harcerze pijcie **HERBATE RIEDLA**
Lwów, ulica Rutowskiego 3. Filija: ulica Gródecka 74.

żyć cudne słowa ślubowania. Trzy drużyny stały wyprostowane w zasięgu blasku ogniska, które było jasnym słupem w górze.

Na twarzach wszystkich znać było wzruszenie. Nawet zuch jeden mały, który dopiero otrzymał gwiazdkę, poważny był.

Mnie przypała w udziale wymawiać słowa roty. Tamte trzy powtarzały wolno, dobitnie: „Mam szczerą wolę” — a lasy i góry słuchały przysięgi i słuchało jej niebo nad nami i harcerskie, bratnie ognisko.

Amatorska
stacja
nadawcza



KACIK
RADJOWY

do celów
harcerskich.

Niebywały w ostatnich czasach rozwój komunikacji krótkofalowej powinien zwrócić też uwagę harcerzy. Wiadomo bowiem, że nadawczo-odbiorczy aparat krótkofalowy nie kosztuje zbyt wiele, a zastosowanie takiego aparatu do ćwiczeń daje ogromne pole do popisu.

Mógłby mi wprawdzie ktoś zarzucić, że komunikacja krótkofalowa nadaje się głównie do większych odległości, jednakowoż doświadczenia wykazały, że zawsze da się brać falę odpowiadnia i na małe odległości. Przeto chciałbym skłonić druhów-radioamatorów do nieoprzestawiania na ćwiczeniach połowych w łączności, ale do prób międzymiastowych i z zagranicą, co prędko za sobą pociąga nabycie znacznej rutyny technicznej, a daje też możność propagowania harcerstwa oraz zbliżenia różnych ośrodków harcerskich. Niech bowiem kilka drużyn w Polsce zbuduje nadajniki, mające jaki taki zasięg, a łączność raz nawiązana między temi drużynami napewno się nie przerwie, zachęca zaś innych do podobnych prób.

Minęło dni parę. Znow zajaśniał śliczny ranek, a my ujrzałyśmy ze zdumieniem, że przeszło już 5 tygodni, że wracać czas. Pociąg, stojący przed nami, miał nas unieść od beztrudnego, cudnego życia i słonecznych wysokości.

Wracałyśmy żyte w jedną zdecydowaną grupę, pełne otuchy, biorąc za przewodnią myśl życia — słowa: „Wstań, w słońce idź!”.

Anna Turkówna.

(w następnym numerze artykuły „Z naszego życia”).

przeznaczonej na aparat, od części, które od członków drużyny można wydobyc, względnie która drużyna w swem laboratorium radiowym już posiada i od t. p. czynników. Ostatecznie pozostają do wyboru głównie dwa systemy: Hartle'a i Meissnera. Pierwszy daje możność łatwej zmiany długości fali i wydobycia maximum z nadajnika, drugi jest prostszy (choć konstrukcja cewek może nasuwać pewne trudności) i nie wymaga osobnego odbornika; sam może służyć do odbioru i nadawania.

Oblczywszy więc dokładnie finanse i t. d., zważywszy, że o ile jaka sąsiednia drużyna nie posiada podobnego aparatu, to budowa jednego aparatu nadawczo-odbiorczego niema racji bytu, bo muszą być przynajmniej

dwa, wybieramy typ, moc i szczegóły konstrukcji.

Przedtem radzę jeszcze przestudować możliwie dużo odpowiedniej literatury, szczególnie ze wskazówkami praktycznymi do konstrukcji poszczególnych części aparatu, jak cewki, przyrządy pomiarowe i t. p. Polecić mogę zwłaszcza roczniki 1926 i 1927 „Radio Amatora”, niektóre „Samouczki techniczne” w wydaniu B. Kotuli; z zagranicznych zaś wszystkie pisma specjalnie krótkofalowe, jak francuskie „Jornal des 8”, niemieckie „CQ”, hiszpańskie „EAR”, amerykańskie „QST”, rosyjskie „RK-QSO-RA” i t. p., oraz książki w rodzaju: „Mon poste de T. S. F.” (tom II), „The Radio Amateurs Hand Book” i t.

J. Z.

(C. d. n.)

SPOŁEM.

Otwierając w naszym piśmie dział „Społem”, niepotrzebujemy chyba dowodzić o znaczeniu i potrzebie organizacji spółdzielczych w Polsce. Polska wedle ostatnich danych zajmuje w ruchu spółdzielczym dopiero 13 miejsce i pozostaje daleko w tyle poza Anglią, Francją, Szwajcarią, Rosją i wielu innymi państwami. Chcąc temu zaradzić, musimy u młodzieży naszej starać się także o rozwój uczuć i ideałów społecznych, a pomoże nam w tem dobra książka. Podajemy tutaj bardzo cenne a mało znane wydawnictwa dla młodzieży i polecamy je gorąco drużynowym, Kołom Przyjaciół i opiekunom drużyn dla uzupełnienia bibliotek harcerskich.

A więc przedewszystkiem:

K. A. Czyżowskiego: „Złoty Kopiec” (O życiu społecznym mrówek), Bohdana Nowakowskiego: „Miś w miasteczku” (O głodnym — niedźwiadku, okrutnym yganie i dzielnych dzieciach) — obie z ilustracjami, dla wieku do lat 10.

Następnie bardzo oryginalna praca Jerzego Ostrowskiego p. t. „Gromada światem włada” (o człowieku pierwotnym) i Edwarda Stońskiego: „Razem młodzi przyjaciele!” (O życiu społecznym młodzieży szkolnej warszawskiej) również z ilustracjami, dla wieku od lat 10 do 14 i wreszcie dla wieku od lat 14 do 18 i wyżej — Jana Wolskiego przedwzięcia podnosząca „Czy to bajka”, tegoż autora „Dwadzieścia obrazków z życia spółdzielczego” i Marji Dąbrowskiej „Gałąź czereśni”.

Z wydawnictw innych nakładów pamiętać trzeba o „Królu Maciusiu I” i „Bankrutwie małego Dżeka” Janusza Korczaka oraz oczywiście o Amicie i naszej Konopnickiej.

Wszystkie te wydawnictwa są do nabycia w każdej większej księgarni lub w Dziale Wydawnictw Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., Warszawa, ul. Grażyny 13. B. P. S.



KSIĘGI WIEDZY LEŚNEJ.

HYMN DO ŚWIATŁA.

Z szarych czeluści brudnych ulic,
Z poza płaczących ślepych szyb,
Ku Tobie, Śłońce — biegną oczy!

Wśród wdychających głuchych murów
Na zakurzonych skwerach miejskich,
Ku Tobie, Śłońce — wznoszę ręce!
Przez dym czarny z nad kominów
Przez gorączkową wrzawę miasta
Przez druty anten i przewodów
Ku Tobie — Śłońce — zwracam myśl!
Ku Tobie — Światło!

Weź mnie ze stokroć krzyżowanych
ulic w swych pół zieloność i ciszę swych
lasów, obmyj mnie w deszczach i osusz
wiatrami, złotem swym opal, szmerem
drzew ukolysz, bym się wsluchawszy
w borów szum odwieczny — zgłębił
tajniki gąszczu i u źródła znalazł
skarb puszczy — leśny chrząst
człowieka

Wstęp do ksiąg leśnych.

Kiedy w r. 1923 zamożny młodzieniec Alain Gerbault na małym statku przepłynął samotnie ocean, opinając powściązka uznała go za dziwaka. Jedni okrzyknęli go obłąkami, inni doszukiwali się w nim podobieństwo pesymizmu a on chciał się tylko „upić powietrzem i światłem, kąpiąc w blasku słonecznym ciałem, które nie na to stworzone, by je zamknięto w kamienicy”. (Seul à travers Atlantique)

W takich ludziach żyje leśna dusza, bo wszystko jedno czy pójdzie on w step, pustynię, na morze czy do lasu, główna rzecz idzie oto, aby

otrząsnąwszy się ze sztuczności nowoczesnego życia „pokazał światu, że są jeszcze słońca, prócz tych, które świecą mdłym światłem wśród kominów fabrycznych”.

Śłońce i to światło. — „Cóż jest światło? Jest nim wszystko, co stwarza lub upiększa życie, więc Dobro, Piękno i Prawda”. Śłońce nie zakryte kurzem i dymem znaleźć możemy tylko wśród przyrody, daleko od miast i ludzi. Wszak to już Szekspir miał powiedzieć, że „świat jest piękny, lecz ludzie go psują. Trzeba ludzi powrócić naturze, a staną się znów dobrzy”. Ale wracając do natury musimy jako przyjaciele i miłośnicy a nie ujarzmiciele, którzy glob ziemski siecią żelaznych szyn i przewodów telegraficznych drutują. Syn słońca nie wydziera tajemnic naturze, on tylko wchłania w siebie wiew rzeźwiący od gór, wsluchując się w odwieczną pieśń lasu, która mu szepcze swą mądrość wiekową. Pamiętajmy jednak o słowach Goethego że: „tylko czystym i prawym Naturą odkrywa swe tajemnice”.

Dla tych to właśnie, którzy serce, młotując w piersiach swoich, noszą, którzy ukołochali wszystko i wszystkich, a przedewszystkiem kwiaty, rośliny, ptaszki i zwierzęta, dla tych to ludzi z pod znaku św. Franciszka, rzecz ta się wyklada.

Nie jestem tych ksiąg twórcą, bo na pieśń lasu jeszcze zawczasem, wybrałem tylko z różnych pism i ksiąg a niejednokrotnie z luźnych kartek i cytowałem to wszystko, co może być przydatne dla tych, którzy chcą prze-

Centralna Komisja Dostaw

Związku Harcerstwa Polskiego
Warszawa, ul. Traugotta 2
posiada na składzie: Wszelki ekwipunek harcerski. Materiały do pisania szkolne. Wydawnictwa harcerskie. — Cenniki, katalogi i informacje na żądanie.

Zaułek starszoharcerski.

Zabawa Harc. Drużyn Akademickich w Lwowie.

W dniu 21 stycznia br. odbyła się zabawa taneczna Lwowskich Akademickich drużyn harcerskich. Mała sala „Sokoła-Macierzy” już o godz. 21.30 zaczęła gromadzić liczne rzesze młodzieży harcerskiej młodszej i starszej i wielu gości zpoza organizacji przeważnie sympatyków naszych. Umiejętny dobór tańców, tani bufet przyczyniły się wiele do nadania żywego tempa zabawie. Wesole śpiewy harcerskie z zaangażowaniem obozowe podobały się gościom i zjednały ich dla nas. Dziś już odzywają się głosy o urzuceniu jeszcze jednej takiej zabawy. Wszystkim uczestnikom zostało bowiem miłe i trwałe wspomnienie prostej i serdecznej rozrywki. Zabawa przyniosła 150 zł. czystego dochodu. (F. M.)

Po kłosie.

Z Wilna.

W roku szkolnym bieżącym mieliśmy w Wilnie pięć wieczery wigilijnych, urządzonych przez poszczególne drużyny. Biedny komendant nie wiedział, jak się obronić przed gościnnością „podkomendnych”, nalewających wciąż nowy talerz kompotu... i to tak szcześć dni z rządu! Podobno po przebyciu tego tygodnia bliski jest oblakania, bo jeszcze na domiar wszystkich szcześć razy ciągnął z pod obrusa siano i za każdym razem o pół metra krótsze! Zwykłym śmiertelnikom było natomiast bardzo wesoło... wrzalo jak w ulu, a nie obeszło się i bez ofiar amorfowych, boć wczesze wspólnie urządzano z drubnami! Św. Mikolaj rozdawał podarki. Wszechwidzący dociał każdemu!.. Trzynastka dostała butelkę ptasiego mleka, jako że jej tylko trochę brakuje do inwentarza. Inna drużyna, zależnie od zmiany zasłanej w życiu drużynowej otrzymała... saneczek małe do wożenia niemowląt i t. d. — Złosiłwy ten nasz wileński Mikolaj! Kilometr.

być próbę puszczy i zostać leśnymi ludźmi.

A do tego trzeba połączyć w sobie omszałe doświadczenie Leśnego Dziadka i fujarkową prostotę giupiego Maciusia.

Bóć w okiściach srebrzystego śniegu czeka na pierwsze podmuchy wiosny. Za nim ożyje i zagra — Bywajcie! Leśny człowiek.

Przeżyłaj!

A! Gerbault: *Som przez Atlantyk*. W wyd. Bibliot. Dział Wybor (r. 1925).

M. Rodziewiczówna: *Lato leśnych ludzi*. Wydanie nowe. Ilustrowane przez Macieja Wicza.

Trzy księki. Skaut tom XIII Nr. 3-4.

NEKROLOGI.

Jan Mastalerczyk,

gimnazjum tarnobrzekiego wzorowy uczeń, zastępowy w I. Druż. harc. im. gen. H. Dąbrowskiego w Tarnobrzegu, zginął tragiczną bohaterską śmiercią pod gruzami palącego się zamku w Dzikowie w nocy 21 grudnia 1927 r. podczas ratowania zabytków narodowej kultury.

Dnia 8 stycznia b. r. odeszła na wieczną wartę s. p. drużna

JANINA ORŁOWSKA

Od roku 1918 brała czynny udział w pracy harcerskiej. W krótkim czasie została zastępową, później przybyczką, a wreszcie jako drużynowa I-szej Z. im. Platlerówny, odeszła od nas na wieczny sen.

Przez czas swej pracy świeciła przykładem swym młodym siostronom, wiodła je przez drogę życia w w myśl praw harcerskich.

Odeszła od nas bez szmerania, z uśmiechem na ustach, pozostawiając pustkę i smutek za sobą.

Cześć jej pamięci!

Dhna Jadwiga Ogibowska

instruktorka Z. H. P., założycielka i b. drużynowa VI z lw. dr. harc. im. Zawiszy Czarnego, kierownicza szkoły powszechnej w Zdybach na Wołyniu, studentka uniwersytetu J. K. w Lwowie, odeszła na wieczne czuwanie dnia 10 stycznia 1928.

Śpij Jadzko spokojnie, pamięłamy!

Huffec lwowski.

W dniu 24 grudnia 1917 r. minęło 15 lat od chwili, kiedy śp. p. Stanisław Gibessa objął 4 lw. drużyny. Czcząc jego pamięć zebrała się 4 lw. 23 grudnia z. r. w swej świetlicy, gdzie drużynowy dh. Tadeusz Kleczyński wygłosił gawędę o śp. dhu Gibessie, a jeden z młodzieży harcerzy deklamował wiersz Heleny Babiańskiej p. t. „Modlitwa” poświęcony pamięci Stan. Gibessa. 30 grudnia 1927 r. odbyła się zbiórka drużyny poświęcona kołędom i piosnkom harcerskim.

Lwowski żeński hufiec harcerski liczy siedm drużyn, zorganizowanych przeważnie z młodzieży szkół średnich. Drużyny te obejmują łącznie ponad 260 harceerek, w tem stopnia I-go — 7, II-go — 38, III-go — 95, z przyrzeczeniem — 48, ochotniczek — 95.



Przez moje okulary.

Nurkujące kurczątka.

W 2 Nr. tegorocznym „Harcerza” czytamy w artykule p. n. „Poznaj przyrodę” co następuje:

„Z podziwem patrzysz, jak przed paru godzinami wyłęgłe kurcząta biegną do stawu i odrazu pływają i nurkują. Zapytasz, kto je nauczył tego tak przedko? — zrobiła to przyroda...”

Za pozwoleniem! Tak przedko i odrazu potrafi pływać i nurkować chyba kaczka dziennikarska albo druh korektor, który pozwolił nawet inicjatywę tego artykułu fikać „do góry z nóżkami”. Co coś! gratuluję spróżegawczości.

Dziwny człowiek.



Wielki turniej umysłowy.

1. Nagroda: PLECAK.
2. Nagroda: Cenna książka.
3. Nagroda: Rocznik „Skauta”.

Prócz tego, widząc wielkie zainteresowanie Czytelników, wprowadza Redakcja 3 nagrody pocieszenia do rozlosowania wśród najwytrwalszych uczestników turnieju. Warunki turnieju podano w Nr. 1. Nadto postanowiono nadać punkty za szczególnie pomysłowe i trafne rozwiązania.



KONKURS NA ZNAJOMOŚĆ LITERATURY HARCERSKIEJ.

Niżej podajemy 6 zdań wyjętych z książki A. Wojtyły Pawełek: Młoda drużyna.

— „Prostą mam radę — wyjsz wcześniej”.
 „Tylko niedotęgi i ludzie słabi...”
 „Nie chcę się obywać bez niczego, sam...”
 „Przypominam sobie, że ją bardzo często...”
 „Radzę wam tem się nie przejmować, — bo to drobiazgi...”
 „Program różny. Podaję kilka punktów...”

Należy zdaniem uzupełnić i podać: z którego wydania książki czytelnik korzystał, stronę i wiersz, gdzie zdanie się znajduje.

Za odnalezienie każdego zdania, przy spełnieniu powyższych warunków przecaża Redakcja po 3 punkty za zdanie.

*Ktoś w swej sile, wrociu na
 wodach, kłębów, hucnieją
 gwałtownie, woda się
 i gwałtownie woda się
 z szatanami, woda się
 z szatanami, woda się
 woda się, woda się
 woda się, woda się
 woda się, woda się
 woda się, woda się*

Dobrych

Przed tygodniem wywołano w Gdyni zakorkowana fiaska, w której znalazłono szcztaki pisma, jak się zdaje pochodzące od jakichś nieszczęśliwych robotników okrętu. Ale cóż, woda przeżarła korek i wsiąkając do wnętrza fiaski zatała w ciecik tekst pisma, a nawet prawa strona fotografii została zupełnie zniszczona. Odpowiednie czynniki zwróciły się do ZHP z prośbą o pomoc ze strony harcerzy w odczytaniu ważnego dokumentu — jako że skanicy znaczne w tem mają doświadczenie.

Podajemy tedy kopję pisma, prosząc Czytelników o pomoc w odczytaniu. Redak-

cja ze swej strony za całkowite odczytanie tekstu przecaża 10, zaś za częściowe — stosunkową ilość punktów.

Z powodu braku miejsca rozwiązania zadań okazały się dopiero w następnym numerze wraz z wykazem uczestników turnieju. Tymczasem donosimy, że prowadzi turniej dh. Owoc M. (24 p.) pomysłowo rozwiązaniem nadesłał dh. Dułebowski a 2 druhów nie podał nazwisk — charakt. w rozwiązaniu, dla 1) Yen (moneta japońska) dla 2) cincia.



Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim, który nadesłał nam życzenia z okazji Świąt i Nowego Roku, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

D. M. O artykuł krajoznawczy i fotografie prosimy. Kącik fotogr. jest dostępny dla każdego. Dział sprawnościowy utworzymy, na razie okrutny brak miejsca.

Zarzyka. Myśli szlachetne, popruczcie jednak nad formą.

Bajsarowicz. Redakcja także chce uczynić ze „Skauta” dwutygodnik, musi jednak czekać na fundusze. Winieta rzeczywistość była brzydka. Starania nasze niedopasły.

Spaczyńska. Sokal. Prosimy o coś aktualniejszego. Dobrze?

J. M. S. K. N. S. Nie nadaje się.

Kneblowski. Pabjanice. Prosimy o korespondencję.

Wedrowny Żóraw. Artykuły pójdą w swoim czasie. Prosimy o więcej. Może coś zimowego?

Bardarz. Myśl wasza o tym pojedynku świetna. Wyżskamy.

Dh. Mieczysław Zych pragnie korespondować z Druhnam i Druhami. Adres: Pabjanice, św. Rocha 9.

Administracja w odpowiedzi na liczne zamówienia donosi, że Nr. 1 XIV rocznika „Skauta” jest całkowicie wyczerpany O ile „Skaut” jest całkowicie wyczerpany O ile zgłoszenia na pocztówkach) zostanie wydany 2-gi nakład 1 numeru.

Harcerze nie utrudniajcie pracy. Pieniadze na stanicę i opłaty przesyłajcie na konto Z. O. Nr. 149.746, pnumerać zaś na konto „Skauta” Nr. 152.818.

KSIĄŻKI NADESLANE.

Jedną z cech harcerza powinna być grzesność. Pisałmiśmy już o niej niejednokrotnie w „Skauce” a teraz chcemy Wam wskazać na bardzo pożyteczną książkę, która powinna się znaleźć w ręku każdego harcerza, a zastępowemu może udzielić tematów do pogadank. Tytuł jej: „Zasady i nakazy dobrego wychowania” (Marja Vauban i Michał Kurcewicz). Treść uwzględniła wszelkie możliwe przypadki i okoliczności, w których znajomość form towarzyskich i zwyyczajów jest potrzebna, i zwraca uwagę na cały szereg pozornych drobiazgow w życiu codziennem, które odróżniają człowieka do brze od źle wychowanego.

Harcerki zapewne z wielką radością powitają pożyteczną książkę M. Ulanickiej pt. „Zasady prowadzenia domu” (str. 250, cena 2 zł.), która pod skromnym tytułem kryje wiadomości potrzebne w życiu niemal każdej kobiecie. Harcerki, mające stać się w przyszłości strażniczkami ognisk domowych przeczytaj ją z zajęciem.

W naszym życiu sportowem odczuwaliśmy brak ustalonych prawideł piłki koszykowej i siatkowej. Lukę tę wypełnia książka pt. „Piłka koszykowa, ręczna i siatkowa, palant”. Frank A. Eymann podaje przepisy i prawidła gry uzgodnione z wojskową szkołą sport i gim.

Zwracamy również uwagę, zwłaszcza instruktorów, na książkę podręczną dla walczących z alkoholizmem w opracowaniu zbiorowem pod red. prof. Dr. R. Radziwiłowicza pt. „Alkoholizm i ogólna” (cena 4 zł.) zawierająca podstawowe wiadomości dla wszystkich, którzy pragną zapobiec klęsce alkoholizmu w kraju.

Polecamy również dla interesujących się kwestiami spółdzielczymi „Kalendarz Spółdzielczy na rok 1928”, zawierający interesujące artykuły, tabelle statystyczne i oryginalny dział literacki. F.

Poszukuję następujących Nrów Skauta 1,

5, 6, 7, 20, 21 i 22 z r. 1911/12,
 1, 3 do 7 z Tomu II/1912,
 1 do 4, 6—16, 18—24 z T. III/1914,
 6 z T. IV, — 5 z T. V, — 2 i 3 z T. VIII, —
 1 i 5 z T. IX, — 1, 2, 8 z T. X.

Zgłoszenia z podaniem ceny: Komenda Hufca Harcerskiego. Gorlice, Gimnazjum.

Harcerze!

Kto się interesuje sprawami polskiej marynarki wojennej, kto chce śledzić rozwój siły zbrojnej na morzu w państwach zagranicznych, kogo zajmuje polska idea morska, niech zaprenumeruje Ilustrowany miesięcznik

MORZE

Organ Ligi Morskiej i Rzecznej. Roczna prenumerała z 8—
 Konto P. K. O. 9.747. — Warszawa — Elektoralna 2.

PIĘKNA POWIEŚĆ PRZYRODNICZA

Z. Urbanowskiej

RÓŻA BEZ KOLCÓW

ilustrowana. Wyd. II. Okładka K. Sopocki
Dwa tomy. Brosz. po zł 6 40, kart. zł 7 80.

Celem właściwym autorki niniejszej powieści jest wzbudzić zainteresowanie i podziw czytelnika dla Tatr, tej perły w koronie naszych gór. To też fabuła powieści, jakkolwiek interesująca i z talentem przeprowadzona, usuwa się na plan drugi. Jądro opowiadania stanowią wycieczki, ciekawe nie tylko dla swych przygód, lecz przede wszystkim dla umiejętnego zaznajamiania czytelnika z całokształtem zagadnień przyrody tatrzańskiej. Nić przewodnią opowiadania stanowi poszukiwanie przez jednego z bohaterów, zamiłowanego hodowcy róż, róży bez kolców, którą wkońcu znajduje.

Książka tchnie głębokim i bezpośrednim umiłowaniem przyrody, jest też tem samem bardzo pożyteczną i zdrową lekturą dla każdego. Użyteczność jej podnosi fakt, że w drugim wydaniu książki uwzględniono zdobycze naukowe ostatnich lat, dzięki czemu wydawnictwo to zyskało na aktualności. W zakresie literatury tatrzańskiej stanowi ono jedno z nielicznych a wybitniejszych zjawisk.

NAKLAD:

S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

MIECZYŚŁAWA PADOWICZA

Lwów, ul. Łyczakowska 11 I p.
ordynuje od godz. 15-19.

Dla
harcerzy
10 proc.
opustu.

Odznaki i nagrody sportowe wykonuje \equiv Pracownia pieczęci kauczukowych
Zakład rytowniczy i metalowych, odznak zwykłych
Eugenjusz Marjan Unger i emaljowanych, medali, tablic,
Lwów, ul. Chorażczyzny 7. żetonów

Wszelkie artykuły sportowe. Wielki wybór nart i łyżew
Kompletne zaopatrzenia drużyn harcerskich. Bogaty dział nagród sportowych i harcerskich — poleca

Scott i Pawłowski

Handlowa Spółka Sportowa. — We Lwowie, plac Halicki

Dla Harcerzy specjalny rabat!

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Kopernika 20 III p. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 18—20 godziny. Kierownik Administr. Wład. Wenzel.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz Redakcji: WIKTOR FRANTZ.
Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.